Rok XXXIV. Piotrków, dnia 22 Lipca 1906 r. № 29.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
Dopłata za odnoszenie k. 15 kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ Piotrkowski

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki aneksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków obcych *po k. 2* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym dodatkiem powieściowym.
Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9.—**Adres Redakcji:** ulica Bykowskie-Przedmieście № 45.

Redakcja *Tygodnia* z dniem 8 lipca została przeniesiona do domu № 45 przy Bykowskiem-Przedmieściu, róg alei Cmentarnej.

Administracja pozostaje nadal przy drukarni *Tygodnia*: ul. Kaliska № 9.

U stóp pomnika.

«D. 7 b. m. odsłonięto we Lwowie pomnik Bartosza Głowackiego. Jeden z największych pomników, jakie z ziemi naszej wyrastają, głosząc pamięć rzeczy dla Polski nieśmiertelnych. W kamień zaklęty symbol tej siły, z której ma stać się przyszłość.

«Pańszczyźniany chłop, który z pod bata szedł z kosą w ręku walczyć za wolny lud wolnej Polski, który w polsce ukochał jej wielkość i w imię tej wielkości przebaczył ucisk braci swoich, urósł odtąd i stanął na rubieży dwóch epok, jako bohater nowej, młodej, odradzającej się Polski, jako dostojny bohater włościaństwa, które odtąd ma stać się narodem. Już nie jednostki, lecz miliony! Już nie wyjątki, lecz całość!

Tak pisze p. E. Paszkowski o uroczystości odsłonięcia pomnika w «Dzienniku Kijowskim». A oto przemówienie Adama Jędrucha, chłopa z Racławic, wygłoszone u stóp pomnika.

«Radosna wieść o odkryciu pomnika Bartosza Głowackiego doszła i do nas, do naszej ciemnicy, do katorgi narodowej.

I przybyliśmy z Racławic, z tych pól i błoń krwią chłopską niegdyś dymiących, z tej świętej ziemi racławickiej, na której bohaterstwem swojem nauczyłeś nas, Bartoszu, kochać swą Ojczyznę, a kochać nie czczem słowem ale czynem, boś ją swą piersią od wroga zasłaniał. Przybyliśmy z tych wsiów, gdzieś się rodził i gdzieś walczył. Ty pierwszy chłop polski. Ty bohater. Ty patron narodowy nasz!

Żyje tam między nami pamięć o Tobie. Tam u nas, mimo ucisku i prześladowań młodzież, o Tobie pieśni śpiewa. U nas matki dzieci swe w kołysce piosnkami o Tobie do snu utulają.

Tyś w pojęciu racławickiego chłopa wielki! My tobie tam, gdzieś wroga zmiażdżył, wystawimy pomnik, ale taki, żeby szczytami nieba sięgał, a cała go Polska widziała...

Tymczasem przyjmij garść racławickiej ziemi, krwią polską przesiąkłej, przynieśliśmy ci ją z Racławic i patrz na nas z góry, jak my w Twe ślady wstąpimy, bo gdy Ojczyzna zawoła, pójdziemy upomnąć się o swoje».

Jakież ~~ono,~~ to przemówienie chłopa racławickiego, odmienne od wystąpień postępowo-demokratycznych «duchów»(*), błąkających się po mrocznych zakamarkach naszego narodowego bytu, po zakamarkach, do których nie zdołało przedrzeć się jeszcze światło wstającej wolności, których nie oblał jeszcze żar wielkich, ofiarnych umiłowań! Jakież odmienne to ślubowanie chłopa z pod Racławic pod stopami Bartosza uczynione, od utyskiwań fałszowanych «głosów gromadzkich», pełnych żałości, że oto myśli i duchy chłopów polskich zestrzeliły się w Izbie państwowej w jedno ognisko z myślą i duchem narodu, miast błąkać się po wyjałowionych ugorach wielkorosyjskich wspólnot.

Nie z postępowo-demokratycznych «duchów» narodzi się zastęp zwiastunów jutra, bojowników o niepodległość Ducha Narodowego. Wstanie on z mogił racławickich. A kiedy wstanie to wzniesie pomnik, «który cała Polska ujrzy» cała Polska nie wyłączając nawet... postępowo-demokratycznych «duchów» i ich ~~nieodrodnych~~ nauczycieli!

We właściwem świetle.

Ciekawe światło na stanowisko naszych kół t. zw. postępowych wobec Macierzy Szkolnej rzuca oświadczenie «Kurjera lubelskiego»:

«Znalazły się pisze ten organ P. D. odłamy postępowe, które łudziły się jeszcze, że instytucję «Macierzy» można ocalić od aneksji N-deckiej. Na mocy nowej ustawy potworzono *specjalne koła z zabarwieniem postępowem, a nawet skrajnem i wysłano delegatów na zebranie organizacyjne, by zwalczyć wpływy okupatorów(?).* Chodziło o to, aby instytucja mogła stać się wszechpartyjną, zamiast służyć własnym interesom jednego stronnictwa. Jako tacy delegaci przybyli na zebranie między innemi Żeromski, dr. Rudzki, w charakterze przedstawicieli jednych kół, dr. Chodźko, dr. Biernacki, dr. Szczepanek i inni w charakterze przedstawicieli *postępowo-demokratycznych* kół prowincjonalnych (lubelskiego, radomskiego i ząbkowickiego), oraz p. Rosset, jako przedstawiciel koła *związku demokratycznego.*

Tak więc słowa nasze, wypowiedziane w ubiegłym tygodniu, znajdują potwierdzenie jaknajkompletniejsze. Nie o bezpartyjność Macierzy, ale o wszechpartyjność chodziło naszym postępowcom. Chodziło im o to, aby N. D. miała mniejszość, a więc, co na jedno przy zasadzie *wszechpartyjności* wyjdzie, chodziło o zawładnięcie kulturalną instytucją narodową przez blok postępowo-radykalny kół *partyjnych*, które też w tym celu organizowano! Nie inne zrozumienie bezpartyjności szumnie głoszonej przez P. D. wyziera ze sprostowania «Nowej Gazety» odnośnie do składu władz Macierzy Polskiej. Organ giełdy i postępowej-demokracji, informuje, że prócz 6 członków Zarządu, którzy należą do stronnictwa N. D. weszło 3 ludzi *przekonaniowo* ściśle związanych z N. D. jakkolwiek do stronnictwa nie należących, *ergo* N. D. ma w Zarządzie większość! Aleć jeżeli bezpartyjność Macierzy pojmieć będziemy tak jak tego chce «Gazeta Polska» (a jakże inaczej można ją pojmować rozumnie?) to ten wzgląd, że prócz 6 członków stronnictwa N. D., wchodzących do Zarządu, znajduje się jeszcze 3 ludzi zbliżonych pod względem przekonań do N. D. bynajmniej o partyjności Macierzy nie świadczy. Już sam fakt, że ludzie przekonaniami ściśle zsolidaryzowani z partją nie należą do niej, świadczyć się zdaje o nieugiętym indywidualizmie ich. Indywidualizm ten snać nie pozwolił im i nie pozwoli na przyszłość nawet w sprawach politycznych, a cóż dopiero kulturalnych oddawać się pod komendę jakiejkolwiek, choćby najbliższej im zorganizowanej grupy. Tak więc «Nowej Gazecie» jak i «Kur. lubelskiemu» chodziło właściwie, bądźmy szczerzy, o uzyskanie na bezpartyjną Macierz decydującego «wszechpartyjnego» (postępowo-radykalnego) wpływu.

Pozostaje jeszcze zarzut jeden, o wiele napozór słuszniejszy który podniósł się w ciągu ubiegłego tygodnia. Zarzutem tym przyjęta na zjeździe zasada terytorjalności kół. Otóż bez względu na nasze stanowisko osobiste (skłaniamy się raczej ku zasadzie swobodnego zakładania kół) przyznać musimy, że zasada przyjęta na zjeździe ma obok słabej—swoje dobre strony, większą planowość w pracy i sprężystsze jej zorganizowanie. Czy dobre te strony nie stracą na sile w zetknięciu się z praktyką, to będzie zależało od nastroju Zarządów okręgów i przyszłość dopiero o tem zadecyduje. Z sądem więc ostatecznym należy poczekać do przyszłego zgromadzenia walnego które tytułem próby teraźniejszą zasadę może przyjąć (jeśli wyjdzie zwycięzko z próby) lub też odrzucić ją, (jeśli próby nie wytrzyma). Robienie alarmu przed czasem trąci jak i zarzut dotyczący wyborów zgoła nie... bezpartyjną nieufnością!

*) Patrz № 148 «Kurjera lubelskiego».

— **Organ p. Kempnera**, pisze «Dzwon Polski», nie przestaje z zajadłością rzucać się na Polską Macierz Szkolną. Swieżo zamieszczone zostały w *Nowej Gazecie* na naczelnem miejscu dwa artykuły p. Lucjana Konarskiego (zapewne pseudonim). Pana tego niepokoi mocno los niewinnych duszyczek socjalistycznych, które w szkołach i czytelniach Macierzy znieprawione być mogą przez zetknięcie—z historją Polski.

— **Na czele Macierzy** stanął dotychczasowy jej prezes mec. Antoni Osuchowski. Henryk Sienkiewicz i Ad. Krasiński w Zarządzie również pozostali.

— **Wydział hygieniczny Macierzy** szkolnej, uznając donosłość roli lekarza szkolnego i ważność jego stanowiska, opracował specjalny regulamin dla lekarzy szkolnych szkół elementarnych, który obowiązuje wszystkich lekarzy zarazem szkół Macierzy, jak i tych szkół, które z Macierzą znajdują się w styczności lub pod

jej egidą są prowadzone. Tak więc w przyszłym roku szkolnym już kilkanaście szkół elementarnych będzie posiadało odpowiednio zorganizowany dozór lekarski (szkoły Macierzy, szkoły Koła przemysłowców i inne). Nawiasem zaznaczymy, że według zapadłej uchwały jeden lekarz może posiadać pod swoją opieką lekarską maximum 3 szkoły, ewentualnie 300 dzieci. Za pracę w każdej szkółce otrzymuje wynagrodzenia 100 rb. rocznie.

Z BELZATKI.

(Zebranie spółki «Postęp»)

W niedzielę, d. 15 lipca, w majątku Belzatka pod Piotrkowem o god. 4 po południu odbyło się zebranie spółki rolniczej «Postęp». Zebrani członkowie najpierw obejrzeli nowo założony ogród, następnie wyjechali w pole, gdzie była zwrócona uwaga na każdy szczegół gospodarstwa rolnego, jak również i leśnego. Po powrocie z pól członkowie obejrzeli zabudowania gespodarcze we dworze, a wreszcie inwentarz.

Wieczorem o godz. 8 odbyło się posiedzenie spółki pod przewodnictwem p. Otockiego, przez którego na sekretarza został zaproszony p. Pieniążek, a na referenta p. Wojciechowski. Posiedzenie rozpoczęło się od oceny stanu gospodarstwa. Zwrócono uwagę na założony ogród i wyrażono opinję, że, aby zabezpieczyć urodzaj na owoce konieczną jest odległość pomiędzy rzędami najmniej na 24 łokcie.

Następnie zostało podane szczegółowemu badaniu każde pole, na temat zasiewów wywiązała się ożywiona dyskusja rolników, nacechowana głęboką znajomością rzeczy, opartą na praktyce gospodarczej, zarówno jak i na znajomości wyników naukowych w tej lub innej gałęzi gospodarstwa.

Przy ocenianiu stanu inwentarza p. Wojciechowski zwrócił uwagę, że Belzatka produkuje tyle paszy, że mogłaby utrzymać znacznie więcej inwentarza; p. Otocki zaznaczył, że chów inwentarza jest często ryzykowny ze względu na choroby zaraźliwe, proponuje więc, aby zorganizować dla wszystkich członków stały dozór weterynaryjny nad inwentarzem i zaprosić do tego p. Majewskiego.—Tenże, obecny na zebraniu, zwrócił uwagę na to, że obecnie ceny inwentarza się podnoszą, byłoby więc racjonalniej większą zwrócić uwagę na hodowlę bydła, którą niektórzy właściciele majątków wprost lekceważą; zaznaczył dalej że zna jeden majątek, w którym obora z 40 krów daje tylko 4 garncy mleka, a przeprowadzona tuberkulizacja stwierdziła 90% gruźliczych krów! Choroby pomorkowe, jeżeli się stwierdzą w samem początku, przy zastosowaniu radykalnej pomocy weterynaryjnej, są wcale niestraszne.

W kwestji organizacyi stałej pomocy weterynaryjnej wywiązała się dyskusja w końcu której przjęto wniosek p. Otockiego, aby p. Majewski za odpowiednie wynagrodzenie wziął pod opiekę inwentarz, należący do członków spółki i, aby w tym celu objeżdżał co kwartał majątki, udzielając doraźnej pomocy i dając odpowiednie porady.

Na zakończenie posiedzenia, przez balotowatowanie zostali przyjęci na rzeczywistych członków spółki: lekarz weterynarji, p. Majewski, administrator dóbr Raków, p. Łuszczewski, właściciel Wólki Bykowskiej, p. Parol, oraz p. Łuniewski. *St. Majewski.*

Z Izby i o Izbie.

= **Na pomoc dla głodnych** włościan rosyjskich gabinet Goremykina zażądał od parlamentu pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 50 miljonów rb. Izba państwowa, w celu wyrażenia votum nieufności obecnemu gabinetowi — uchwaliła jedynie wydatkowanie 15 miljonów, przyczem pozwoliła sumę tę uzyskać drogą obcięcia budżetu za rok bieżący. Zgodnie z istniejącym prawem—uchwała Izby państwowej poddana została pod rozpatrzenie Rady Państwa. Rada bez względu na starania Goremykina i wysiłki prawicy—uchwaliła zasiłek na głodnych w tej formie jak i Izba, przez co wyraziła pośrednio obecnemu gabinetowi votum nieufności. Monarcha zatwierdził decyzję obu Izb, która też stała się prawem.

= **Ograniczenia Polaków.** Dla komisji i z polecenia komisji równouprawnienia obywatelskiego, członkowie jej z ramienia Koła polskiego: Parczewski poseł kaliski i Jaroński poseł kielecki—wygotowali obszerny memorjał w sprawie ograniczeń Polaków w Królestwie Polskiem, z powodu narodowości i religji. Memorjał ten (zawierający zresztą również uwagi dotyczące upośledzonego stanowiska litwinów, żydów oraz zabezpieczenia praw językowych dla rusinów)—wyszczególnia jedynie ograniczenia, dotyczące praw polaków, jako osobnych jednostek. «Pozostaje jeszcze—piszą autorowie memorjału—obszerny teren dla zaspokojenia potrzeb naszego kraju, jako jednostki terytorjalno-narodowej». Tematu tego obecnie rozwijać nie będziemy, ponieważ sprawa ta wychodzi po za granice zadań komisji.»

= **Na posiedzeniu komisji agrarnej** w Izbie Państwowej, przedstawiciele Królestwa Polskiego wystąpili z projektem utworzenia podkomisji melioracyjnej. Zaznaczając ten fakt, *Rus. Wied.* pochwalają gorąco projekt posłów polskich, dbających nietylko o racjonalne uregulowanie kwestji agrarnej, w duchu potrzeb i warunków miejscowych, lecz i o to, aby kultura gospodarstw nic, albo niewiele straciła na projektowanej reformie.

= **Komisja agrarna** zaproponowała ogłoszenie, w odpowiedzi na komunikat rządowy w sprawie rolnej oświadczenie, w którem ma być mowa, że Izba stoi niewzruszenie na stanowisku odpowiedzi swej na mowę Tronową.

W tym oświadczeniu swoim Izba poda punkty zasadnicze, od których nigdy nie odstąpi, a mianowicie: wywłaszczenie gruntów rządowych, a do pewnego stopnia i prywatnych.

= **D-r. Harusewicz** na zaproszenie referował d. 13 b. m. w klubie kadeckim o Kole polskim i stanowisku stronnictwa N. D. z którego łona wyszła największa ilość posłów. Poseł Harusewicz zaznajamiał słuchaczów z genezą N. D. Długie lata, w tajemnicy niesionej ludowi, oświaty, ścisły z nim związek, wzajemne poznanie się i dokładne zrozumienie interesów i pragnień ludu, były tą siłą która ku demokratyczno - narodowym kandydatom pociągnęła naród. Na zarzuty błahe zresztą kadetów wybornie odpowiadał poseł Nowodworski.— Konferencja ta, o ile się zdaje, przyczyniła się wielce do wyjaśnienia ile jest prawdy w insynuacjach dotyczących Koła Polskiego.

= **Dymisji gabinetu Goremykina** domagają się na cały glos wszystkie pisma rosyjskie z wyjątkiem paru zaledwie organów w rodzju «Rossii» lub «Mosk. Wied.» Do chóru tego przyłącza się obecnie i konserwatywne «Słowo» petersburskie: «Gabinet parlamentarny—pisze w tem piśmie prof. Migulicz—jest nieuniknionym. Rząd nie może pozostawać w dłuższym zatargu z Izbą. Zbliża się rozstrzygnięcie projektu prawa agrarnego, i na tym gruncie grozi zatarg korony z Izbą. Trzeba albo rozpuścić Izbę, jeśli korona jej nie ufa i ogłosić nowe wybory, albo usunąć gabinet, któremu Izba nie dowierza. Innego wyjścia tu niema, jeśli Rosja nie chce być zgubioną. Wybierać jednak właściwie niema nawet co: gabinet łatwiej zmienić, niż Izbę, a przedłużać agonję biurokratyzmu niema sensu. I tak już utraciliśmy wszelki kredyt, stoimy w obliczu bankructwa, znajdujemy się w stanie długotrwałej anarchii. Czas, czas już to skończyć, bo może być zapóźno!»

= **Wszystkim gubernatorom** rozsyłane są wskazówki co do przyszłej działalności. Gubernatorom polecono zbadać szczegółowo nastrój ludności, aby módz zaopinjować, jaki mniej więcej skład Izby mogłaby dać ta lub owa miejscowość w razie wyborów na zasadzie powszechnego głosowanie. Prócz tego, polęcono im zabrać im dane o najbardziej «rewolucyjnych» miejscowościach i nadesłać swe wnioski co do tego, w jaki sposób możnaby w tych miejscowościach dojść do pomyślnych wyników drogą zarządzeń administracyjnych, mających na celu pozbycie się najbardziej niebezpiecznych kandydatów Donosi o tem «Nasza Zizń.»

Kronika Piotrkowska.

— **Rząd gubernjalny** nałożył opłatę na zwierzęta domowe (oprócz cieląt) w następującym rozmiarze: po 7 kop. od sztuki bydła, po 8 kop. od konia i po 1 kop. od świni, owcy i barana.

— **Redakcja „Wiadomości gubernjalnych** piotrkowskich" otrzymała oficjalne zawiadomienie, że wydawnictwo to z Nowym Rokiem zostaje zawieszone.

— **Ministerjum sprawiedliwości** zawiadomiło magistrat sosnowiecki, że, uwzględniając starania sosnowiczan, poleciło księgi hipoteczne dotyczące Sosnowca przenieść z Piotrkowa do I rewiru sądowego w Sosnowcu.

— **Żółwim krokiem** idą czasami przesyłki *pospieszne* na Drodze Żel. War.-Wied. Świeżo oto komunikują nam fakt, że przesyłka wysłana z Warszawy w sobotę wieczór o g. 10 m. 30 za *kwitem bagażowym* № 566 *przyszła do Piotrkowa dopiero we wtorek o godz. 3 minut 5 po południu.* Gdy zaś przesyłka ta zawierała dzienniki i pisma tygodniowe z ubiegłej niedzieli dla odbiorców jednej z tut. księgarni fakt taki wydaje nam się wprost zagadkowym».

— **Po raz wtóry** zwracamy czyją należy uwagę na ignorowanie przy budowie gmachu sądu okręgowego—przepisu, nakazującego przykrywanie wozów z cegłą mokremi płachtami.

— **Wycieczka uczniów** miejscowej szkoły rzemieślniczo-handlowej udała się znakomicie. Dzięki energii przełożonego szkoły i gorliwym zabiegom komitetu urządzającego, przedewszystkiem zaś talentowi organizacyjnemu znanego ze swej pedagogicznej działalności w naszem mieście prof. Al. Ludwikiewicza cała ta pouczająca zabawa odbyła się we wzorowym porządku i ku nieopisanej uciesze młodzieży szkolnej.

— **Dziś,** na godzinę 7-ą rano przypada próba pierwszych trzech oddziałów miejscowej straży ogniowej ochotniczej.

— **Doroczne i ostateczne walne zgromadzenie** członków miejscowego Tow. Dobroczynności odbędzie się dziś, w niedzielę, d. 22.

— **Sprawa nieporozumień** w kasie posagowej piotrkowskiej skierowana została na drogę sądową.

— **Ucieczka więźniów.** W ubiegły wtorek zbiegło z tutejszego więzienia dwóch przestępców kryminalnych, skazanych na długoletnie ciężkie roboty. Zbiegowie wydostali się na dach gmachu mieszczącego sybiracki kontygens skazańców, a ztąd na sąsiedni dach kościoła ewangielickiego. Zarządzone poszukiwania rezultatu nie dały, choć trwały przez kilka godzin i były prowadzone przez połączone siły straży więziennej, policji, piechoty i kozaków, którzy osadzili z 3 stron sąsiednie ulice i prowadzili szczegółową rewizję, przylegających do korpusu więziennego domów.

— **Napaść kozaków.** Znane jest wszystkim mieszkańcom Piotrkowa zajście jakie miało miejsce w styczniu r. b. pomiędzy p. Rozieckim b. buchalterem głównym miejscowego Tow. Wzaj. Kredytu, a żandarmem Płotto i patrolem kozackim. Kozacy, napadłszy na p. R., pobili go do krwi i obrabowali, a żandarm Płotto, który w tym czasie zbliżył się do otaczających p. R. kozaków—po krótkiej wymianie zdań z ostatnimi, uznał za stosowne pogrozić pobitemu rewolwerem. Nieszczęściem dla rycerzy stanu wojennego — p. Roziecki, o czem nie wiedzieli—jest poddanym austryjackim. To też wszczęta z powodu zajścia przez p. R. sprawa zakończyła się niewesołym dla kozaków epi-

logiem: uriadnik kozacki Bielinkow oraz kozacy: Głaskow, Krapinin, Samofałow skazani zostali pierwszy na półtrzecia roku, pozostali na 2 lata rot dyscyplinarnych.

Jako świadkowie p. Rozieckiego stawali pp.: Dąbrowski, Chądzyński, Budzyński, Ploss, Jarochowski i Biederman. Był też obecny na sprawie Płotto który nietylko nie zaprzeczał zeznania podsądnego, ale je uzupełnił. Wiadomo, że ten ostatni wkrótce po awanturze z p. Rozieckim, został przeniesiony z awansem do Radomia.

Charakterystyczne było odezwanie się przed sądem, obrońcy kozaków kapitana Procenko, który ośmielił się twierdzić, że kozacy obeszli się z p. Rozieckim na swój sposób *«humanitarnie»*, skoro go nie zarąbali szablami i ograniczyli się na pobiciu nahajkami!..

Podsądni odpowiadali z wolności.

— **Za kradzież,** skazano urzędnika poczty głównej w Warszawie, niejakiego Gawriła Kramarienkę, rodem z gubernji połtawskiej na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów, oraz 1 rok rot aresztanckich, poczem na 4 lata... dozoru policyjnego. Z przebiegu sprawy widać, że K. skradł tysiąc kilkaset rubli przysyłanych dla szeregowców. K. bezkarnie kradł dotąd, dopóki nie skradł kilkuset rubli przysłanych dla b. wojennego jenerał-gubernatora gub. piotrkowskiej, Szatiłowa. Na wszczęty dopiero przez generała Sz. alarm, Kramarienkę aresztowano, zaś generałowi bezzwłocznie wypłacono kilkaset rubli.

Czy również szybko spłacono okradzionych szeregowców, o tem sprawozdanie sądowe nie wzmiankuje!...

— **Podczas burzy** szalejącej nad Piotrkowem d. 19 b. m. jeden piorun uderzył w stodołę pod Szczekanicą, drugi zaś w gmach po-Bernardyński. Zatliła się widocznie jedna z belek w wieży, to też w 1½ godziny później pasmo dymu, wydobywające się z okna wieży, zaalarmowało sąsiednich mieszkańców. Straż w jednej chwili ugasiła ogień w zarodku. Nadto w drukarni M. Dobrzańskiego, w telefonie dał się słyszeć trzask i siedzący obok buchalter doznał lekkiej kontuzyi. Wartoby w aparatach zaprowadzić na wypadek burzy zabezpieczające urządzenia.

— **Prokurator piotrkowskiego sądu** okręgowego zwrócił się do powiatowych władz z zapytaniem, czy nie została skradziona któremu z mieszkańców pow. częstochowskiego suma 100,000 rb. w papierach 500 rublowych.

— **Do bezpłatnej książnicy** przy Tow. Dobr., pp.: Juljuszostwo Chawłowscy, w tych dniach ofiarowali przeszło 400 tomów bibljoteki dzieł wyborowych. W wydawnictwie tem znajdują się najznakomitsze utwory naszych powieściopisarzy: Bernatowicza, Kraszewskiego, Zacharjasiewicza, Orzeszkowej i wielu innych, oraz prace naukowe Piotra Chmielowskiego, Plenkiewicza, Ochorowicza, i t. d. Za pośrednictwem znów p. Stawiskiej nadesłano 10 tomów utworów powieściowych. Ogółem księgozbiór posiada obecnie przeszło 1600 tomów.

— **Obchód rocznicy** wprowadzenia języka polskiego na kolei War.-Wied., która minęła d. 15 b. m. odroczono do zatwierdzenia ustawy «Jedność» i urzeczywistnienia projektu szkół dla dzieci oficjalistów kolejowych.

— **Narodowy związek** robotniczy ogłosił odezwę przeciw pogromom żydowskim. Wzywa on robotników narodowych, «aby każda chęć prowokacji spotkała się natychmiast z doraźną karą».

— **Czytelnię bezpłatną** i bibljotekę, urządzoną w Rozprzy pod Piotrkowem staraniem księdza Brzezińskiego otworzono w dniu dzisiejszym.

— **Straż ochotnicza** ma powstać w najbliższym czasie w Rozprzy. Odnośna deklaracja została już przesłana przez założycieli do władz gubernjalnych.

— **W Radomsku,** w nocy na d. 13 b. m., dokonano zamachu na życie urzędnika akcyzy, Mikołaja Alfierjewa. Przeszyty czterema kulami z browninga. A. w stanie beznadziejnym został przewieziony do piotrkowskiego szpitala. Sprawcy zamachu, których było podobno trzech —zbiegli.

— **W Częstochowie** d. 15 lipca, na placu Jasnogórskim wystrzałami z rewolwerów zabito rewirowego Archipowa i policjanta. Zabójca zbiegł.

— **W Częstochowie** powstaje z początkiem roku szkolnego ośmioklasowe gimnazjum polskie. Zakłada je p. W. Kuropatwiński.

— **W Zawierciu** jak i u nas w Piotrkowie miasto przerzyna plant kolei wiedeńskiej, co nadzwyczaj utrudnia komunikację, pomiędzy jedną częścią miasta, a drugą. Daje się to zwłaszcza silnie odczuwać robotnikom, którzy nieraz tracą godzinami nieomal czas, w oczekiwaniu otworzenia przejazdu. Wartoby złemu zaradzić—czy jednak kolej wiedeńska zaradzić zechce? Wątpimy.

— **Robotnik z walcowni** Milowice w Zagłębiu—pisze do «Głosu Zagłębia»: «W sobotę d. 14 b. m. kolega nasz M. P. został poraniony w głowę śrubą żelazną przez młodzieniaszka przekonań socjalistycznych. Kolega nasz pobity został przez tego młodzieńca jedynie za to, że wytykał socjalistom, iż ich to robota doprowadziła do tego, że dzisiaj uwalniają całemi setkami robotników. To jest tylko pojedyńczy przykład, a mamy ich tysiące. Dodać należy, że nazwisko prowokatora jest nam znane. Sądzimy że ogół robotniczy czyn tego młodzieńca ukarze, gdyż w przeciwnym razie my potrafimy skarcić czyn prowokatorski.»

— **Strajk piekarzy** wybuchł w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie, piekarza turka który strajkować nie chciał—raniono.

— **Panika.** W dn. 9 wynikła w Będzinie na Starym Rynku panika z drobnego powodu. Oto jak o tem opowiada «Dzien. Częst.» Syn jednego ze znanych «bachmanów» (tragarzy ciężarów), skradł w sobotę w żydowskim teatrze jakiemuś widzowi portmonetkę z 8 rublami. Bundyści przyłapali złoczyńcę, ale już nie miał pieniędzy przy sobie, obiecał więc oddać je partji właśnie w poniedziałek wieczorem. Gdy do domu starego bochmana o oznaczonej porze przyszli ludzi z partji, on wyleciał na rynek z rewolwerem w ręku i stanąwszy około apteki Baera, wystrzelił wprost przed siebie 12 razy; na szczęście nikogo nie ranił. Na odgłos strzałów zjawił się strażnik, który z powodu wczorajszej niedzieli dziś był jeszcze pijany i to tak, że go jeden kozak musiał prowadzić. Na żądanie przestraszonego strażnika dwaj inni kozacy dali kilka strzałów, również nie raniąc nikogo. A strażnik wciąż krzyczał: «ubjut mienia, ubjut wsiech nas!». Tymczasem o sto kroków od rynku już się to nazywało, że rozpoczął się pogrom żydów. Stąd popłoch—nie do opisania. Kto żyw biegł, krzyczał, ryczał, istna kołowacizna. Wkrótce jednak bachman poszedł do szynku, strażnik poszedł spać, a lud izraelicki uspokoił się, i słusznie, bo tu o pogromie nikomu się nie śni.

— **W Zagłębiu Dąbrowskim** utworzyło się stowarzyszenie samodzielnych szewców do którego przystąpiło 300 członków.

— **Pomocnik naczelnika straży** ziemskiej w Dąbrowie Górniczej jest zdania, że pozwolenia na rewolwer są ważne jedynie w mieszkaniu posiadających je. Niedawno chciał na tej zasadzie odebrać rewolwer, jednemu z napotkanych cyklistów, mimo okazania przez ostatniego odnośnego pozwolenia!

— **Zbytnia pohopność.** Pod takim tytułem zamieszcza «Głos Zagłębia» wiadomość o dobrowolnem opodatkowaniu się przemysłowców Zagłębia na kwaterunkowe dla policji i żandarmerji na sumę 5 razy większą, aniżeli to jest ustanowione dla Warszawy. Mojem zdaniem —pisze autor artykułu — lepiej byłoby, aby te sumy mogły być obrócone na urządzenie ochron, przytułków i t. p., których nam zupełnie brak. Autor zwraca uwagę, że jeśli właścicielom domów ciążyło dostarczanie mieszkań dla policji po niesłychanie w istocie niz- kich cenach—to pierwszą rzeczą winno być zaskarżenie do senatu decyzji ministerjum, zaliczającego Sosnowiec pod względem wynagrodzeń za mieszkania do rzędu wsi, chociaż np. pod względem opłacania podatku przemysłowo-handlowego Sosnowiec jest zaliczony do miejscowości II rzędu.

— **Liczba strajkujących** w Łodzi robotników dosięgła w d. 16 b. m. jak zapewniają gazety, cyfry 18800.

— **Na murach fabryki** Tow. Akcyjnego Geyera rozlepiono ogłoszenie, zawiadamiające robotników, że fabryka, z powodu ciągłych strajków, zostaje zamknięta na czas nieograniczony. Wszystkim robotnikom, w liczbie 3,800 osób, rozpoczęto wypłacać należności.

— **Akuszerki,** praktykujące w Łodzi, postanowiły zorganizować związek, w celu obrony swych praw (wynagrodzenia za obsługę chorych), podniesienia poziomu umysłowego i fachowego, zabezpieczenia starości i utworzenia Kasy pomocy na wypadek choroby lub niedołęstwa.

— **Nareszcie** w Łodzi zaczęto ukrócać samowolę policji. Strażnika, który znęcał się nad 19 letnim praktykantem handlowym i uderzył go w twarz, oraz aresztował p. Ratkego, który się za pokrzywdzonym ujął — osadzono w areszcie i oddano pod sąd. Prowadzi się też śledztwo w sprawie katowania przez policję uczestników napadu na urząd gminny w Wiskitnie.

— **Obywatele na Bałutach** pod Łodzią postanowili otworzyć 5 szkół początkowych. Sprawę tę powierzono specjalnej komisji, do której też należało określić wysokość podatku, przypadającego na poszczególne kategorje mieszkańców Bałut. Komisja zwróciła się przedewszystkiem do robotników, którym zaproponowała podatek w wysokości 4 grosze na tydzień. Robotnicy zgodzili się na to, pod warunkiem, aby językiem wykładowym w nowozakładanych szkołach był język polski, oraz aby pozatem za naukę nie trzeba już było dopłacać.

— **W Tomaszowie Rawskim** zawiązało się «koło Macierzy Polskiej» oraz gniazdo «Sokoła».

— **Zabójstwo** d. 17 b. m. o 11 w nocy w Tomaszowie Rawskim strzelono do przechodzącego ul. Pańską Jana Merczewskiego i zabito go na miejscu. Zabójca zbiegł.

— **Pożary**: D. 12 b. m. o godz. 1 po północy w *Krzepczowie* gm. Grabica pow. piotrkowskiego wynikł pożar, który strawił: stodołę zaasekurowaną na imię Józefa Jasitczaka na rb. 150 i oborę zaasekurowaną na rb. 100; 4 b. m. w *Augustynowie* gm. Łękawa pow. piotrkowskiego wynikł pożar wskutek podpalenia, kuóry strawił doszczętnie zabudowania Walentego Warcholińskiego: dom mieszkalny, oborę i stodołę zaasekurowane na rs. 210. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomośei za rs. 38. D. 12 b. m. w *Kaźmierzowie* gm. Wadlew pow. piotrkowskiego wynikł z podpalenia pożar, który strawił dom mieszkalny, zaasekurowany na imię Michała Andrzejewskiego na rs. 400. W nocy z 12 na 13 b. m. w *Wolicy* gm. Kleszczów pow. piotrkowskiego, wynikł pożar z niewiadomej przyczyny spłonęły zabudowania: Tomasza Nowickiego: stodoła zaasekurowana na rs. 100 i wozownia na rs. 20 i nieasekurowanych ruchomosci za rs. 40; Franciszka Roczka: stodoła na 90 i nieasekurowanych ruchomości za rs. 23; Feliksa Gziaka: stodoła na rb. 60. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rb. 13. D. 13 b. m. w *Twardosławicach* gm. Szydłów pow. piotrkowskiego wynikł pożar, który strawił doszczętnie dom mieszkalny zaasekurowany na imię Antoniego Gliszczyńskiego na rb. 740. Nadtu spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rs. 41. D. 9 b. m. w *Pawłowie-Górnym* gm. Parzniewice pow. piotrkowskiego wynikł pożar, który strawił dom mieszkalny z oborą zaasekurowaną na imię Władysława Potrzebowskiego na rs. 130. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rs. 26. D. 5. b. m. w *Grocholicach* gm. Łękawa pow. piotrkowskiego wynikł pożar, który strawił dom mieszkalny, stodołę i oborę zaasekurowane na imę Karola Olborskiego na rb. 190. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rs. 80. a

— **Wypadek.** W Bełchatowie gm. Bełchatówek pow. piotrkowskiego strażnik ziemski Filip Kostrow, podczas czyszczenia rewolweru przestrzelił sobie na wylot lewe biodro. Życiu niebezpieczeństwo nie grozi.

— **Zbrodnia.** D. 12 b. m. w Karczmach gm. Bujny pow. piotrkowskiego, pies wykopał z dołu nieżywe dziecię i przyniósł na podwórze włościanina Franciszka Nowakowskiego. Wyrodnej matki do tych czas nie wykryto, śledztwo w toku. a.

— **Utonięcie.** D. 11 b. m. w Gorzkowicach gm. Gorzkowice pow. piotrkowskiego, pozostawiony bez dozoru chłopiec Stanisław Pędzik 8 lat — wpadł do rowu napełnionego wodą głębokości 3½ łokcia i utonął. a.

Zmiany w duchowieństwie oraz zmiany służbowe.

— Przeniesieni: Wikarjusz parafii Pajęczno, ks. Maksymiljan Welman—do Kłobucka w pow. częstochowskim. Administrator parafii Łask i dziekan dekanatu łaskiego, prałat Ignacy Płoszaj i parafii Kramsk, w pow. konińskim, ks. Roman Wiśniewski, jeden na miejsce drugiego; przyczem ks. Wiśniewski mianowany dziekanem. Administrator parafji Goszczyn w pow. grójeckim, ks. Herman Szmidt, do parafji Chojny w pow. łódzkim. Wikaryjusz parafji Godzicsze w pow. Kaliskim, ks. Leon Chlawsa, do Pajęczna w pow. Radomskowskim. Wikarjusz parafji Strońsko w pow. łaskim ks. Paweł Bobotek do parafji Zadzim w pow. sieradzkim. Administratorzy parafij Zadzim, ks. Bronisław Rokossowski i parafji Strońsko ks. Franciszek Szulc—jeden na miejsce drugiego. Wikaryjusz parafji Piotrków, ks. Cezary Pęcherski, do Mikołajewic w pow. łaskim, z pozostawieniem w godności kapelana więzienia Piotrkowskiego i prefekta szkół miejskich. Administrator parafji Kolacinck, ks. Stefon Roguski, do parafji Goszczyn w pow. grójeckim.

— Uwolniony naczelnik p-tu rawskiego, radca stanu, Kiriłowicz. Mianowani: referent piotrkowskiego rządu gubernijalnego, radca honorowy, Raczyński, pomocnikiem administracyjnym naczelnika p-tu łódzkiego. Pomocnik buchaltera Izby skarbowej, Józef Dygulski, kasyjerem I-o rzędu kasy częstochowskiej; na jego miejsce—buchalter II-o rzędu kasy brzezińskiej, Liżewski, a na miejsce tego ostatniego —kancelista tejże kasy, Eugenijusz Dobrowolski.

— Starszy referent radomskiego rządu gubernjalnego, Walewski-Lewkowski, mianowany referentem finansowym piotrkowskiego rządu gubernjalnego.

Z DALSZYCH STRON.

— **Stowarzyszenie pracowników gorzelniczych** zatwierdzone w dniu 17 marca r. b. odbyło pierwsze swe walne zebranie w dniu 11 b. m. w sali Muzeum Przemysłu i Handlu w Warszawie. Udział w tem pierwszem zgromadzeniu przyjęli przeważnie gorzelnicy bliżej Warszawy zamieszkali, oraz słuchacze szkoły gorzelniczej. Formalne trudności nie pozwoliły organizatorom odłożyć tego pierwszego zebrania, na czem niewątpliwie byłoby ono zyskało, gdyż większa ilość członków mogłaby przyjąć udział w obradach. Na przewodniczącego w Stowarzyszeniu ogólne zebranie powołało p. Kączkowskiego technika gubernjalnego z Warszawy, na vice-prezesa p. Topolskiego gorzelanego. Z Wytyczna z gub. siedleckiej na skarbnika p. Miedzińskiego, z Miastowa p. Pilawę. Wybrano nadto delegatów gubernjalnych w liczbie 11. Jednorazowy wkład wynosi rb. 5, roczna składka rb. 10 nadto rb. 2 na kasę pogrzebową, która wypłacać będzie wdowom stowarzyszonych tyle rubli ilu będzie członków. Życzący sobie należeć do stowarzyszenia winni powyższe opłaty, rocznie rb. 17, odesłać pod adresem Stowarzyszenia pracowników gorzelniczych w Warszawie, Koszykowa 12 m. 3. Uczniowie i praktykanci gorzelniczy płacą rocznej składki rb. 3 oraz rb. 2 na kasę. Podanie winno być podpisane przez delegata gubernjalnego oraz jeszcze przez jednego z członków. Obowiązkiem członka jezt zjednywanie nowych współtowarzyszów związku. Następne wolne zebranie nastąpi około 15 września, o ścisłej dacie zarząd zawiadomi. Na delegata gub. piotrkowskiej powołano p. Adama Chlewskiego (Piotrków, Kaliska 93), a na jego zastępcę p. Ludwika Kruszyńskiego (Skrzydłów p. Kłomnice).

— **Doniesienie gen. Skałłona.** Dziennik «Strana» pisze: «generał gubernator warszawski Skałłon donosi ministrowi spraw wewnętrznych, że wypadki zabójstw policjantów, żandarmów i żołnierzy zwiększyły się w ostatnich czasach i stały się objawami codziennemi. Generał-gubernator uważa, że Królestwu Polskiemu daleko jeszcze do okresu uspokojenia, co objaśnia tem, że dla stłumienia zaburzeń władze miejscowe są zbyt słabe i odczuwają brak jasnych i konkretnych wskazówek ze strony wyższej administracji».

— **Związek demokratyczny** urządził w ubiegłym tygodniu w Warszawie konferencję polityczną w sprawie projektu autonomji. W dyskusji nad projektem związku wzięli m. in. udział dr. St. Grabski oraz p. Jan Kucharzewski. Dr. Grabski wykazywał, że autorowie projektu raz stoją na gruncie unji, to znów wkraczają w granice federacji; p. Kucharzewski uważał projekt Z. D. za nazbyt prawy: niedostatecznie gwarantujący przyszłą autonomję i nazbyt szerokie zakreślający granice wspólnemu prawodawstwu kryminalnemu.

— **W uniwersytecie warszawskim** jest obecnie nieobsadzonych 18 katedr przeważnie na wydziale przyrodniczym.

— **Do politechniki warszawskiej** zaczęły napływać z Rosji i poczęści Litwy — podania maturzystów o przyjęcie ich na I kurs instytutu. Zarząd politechniki zakomunikował petentom, że Rada złożyła władzom wniosek żądający udzielenia wszystkim profesorom i oficjalistom politechniki dymisji; wobec czego o egzaminach wstępnych do instytutu na razie mowy być nie może.

— **Siedem prywatnych szkół** handlowych w Królestwie Polskiem: kielecka, lubelska, radomska, suwalska, warszawska, włocławska i zgierska, które po wprowadzeniu polskiego języka wykładowego, straciły prawa szkół rządowych—zwróciły się obecnie do uniwersytetu lwowskiego z prośbą o przyjęcie abiturjentów ich, w poczet słuchaczów wszechnicy. Senat akademicki, oświadczył że przyjmie wychowańców tych szkół w poczet słuchaczów nadzwyczajnych, oraz postanowił poczynić starania w ministerjum oświaty, aby mogli być zaliczeni w poczet uczniów zwyczajnych.

— **Język polski w szpitalach.** Kancelarje szpitali warszawskich otrzymały z kancelarji jenerał-gubernatora cyrkularz, wystosowany do wszystkich gubernatorów Królestwa Polskiego oraz do warszawskiej rady dobroczynności publicznej, a opiewający co następuje:

«Wobec tego, że Najwyżej zatwierdzona w roku 1842-im ustawa szpitali cywilnych w Królestwie Polskiem, dozwalająca ordynatorom szpitali prowadzić karty szpitalne w języku polskim, nie była w drodze prawodawczej zmieniona, karty szpitalne i nadal mogą być prowadzone w języku polskim».

Jak wiadomo, język polski został wprowadzony w szpitalach warszawskich przez personel lekarski już rok temu.

— **Niewinnie skazani.** Pisma przedrukowywują z «Robotnika», organu polskiej partji socjalistycznej, list zabójcy naczelnika powiatu mińsko-mazowice Janacewicza, przyznającego się do zamachu i wykazującego tem omyłkę sądu, który skazał na śmierć pięciu domniemanych przestępców.

P. P. S., zdaniem naszem, zamiast «konspiracyjnie» taić nazwisko autora listu, powinna winowajcę «konspiracyjnie» za pieniądze skarbowe, tak licznie ostatnio konfiskowane, wysłać za granicę a nazwisko jego co rychlej ogłosić.

— **Za łapówki.** Rada ministrów, w dniu 17 b. m., rozpatrzywszy sprawę honorowego lejb-medyka Karmiłowa, oskarżonego o branie łapówek od aptekarzów, uznała za niezbędne usunąć Karmiłowa ze stanowiska petersburskiego inspektora komisji lekarskiej i oddać go pod sąd.

— **Kurjer Radomski pisze:** W ubiegłą niedzielę d. 14 b. m. pomiędzy godz. 2 a 5 po poł. zakradli się do mieszkania nieobecnego p. Kasińskiego (Kościelna № 1) jacyś ludzie, wyłamali zamki od wszystkich szaf i szuflad, najskrupulatniej zrewidowali całe mieszkanie, lecz nic nie zabrali, choć były tam srebra stołowe i inne drogocenne rzeczy (dziś już naturalnie usunięte...... aby nie czynić pokusy). Właściciel mieszkania zauważył tylko, że wszystkie książki i papiery, będące w szafach i na stole były poprzewracane, a jedyną szkodą przyczynioną mu przez nieznanych gości było skradzenie wykałaczek japoński do zębów. Dziwnie wybredni złodzieje (?), którzy nie ruszyli sreber, a zrewidowali całe mieszkanie i poszli widocznie na porządne śniadanie, zaopatrzywszy się tylko w wykałaczki. Jeden z gości zostawił chustkę z rosyjskiemi literami J. A.

— **W Radomiu** dokonywane są liczne zabójstwa Niedawno zabito tam podoficera żandarmeryi, w ubiegłą znów sobotę pomocnika naczelnika więzienia p. Pyrskiego, a w niedzielę woźnego Kowalczyka. Najostrzejsza forma stanu wojennego takie oto wydaje rezultaty.

— **„Sokół”** nietylko w Warszawie ale już i na prowincji, bo w Radomiu, został zaregestrowany. Kiedyż on u nas na własną szeroką toń wypłynie. Oto treść licznych zapytań, kierowanych do naszej Redakcji przez licznych zwolenników «Sokoła».

— **Propaganda prawosławna** prowadzona przez duchowieństwo w siedleckiej i lubelskiej guberuji przybrała takie formy, że potępił je nawet podolski zjazd duchowieństwa prawosławnego. Ładna to musi być propaganda!

— **Inteligencja rusińska** zamieszkująca nielicznie gub. lubelską i suwalską wystąpiła do walki z rusyfikacyjnemi tendencjami szkoły rosyjskiej. Żądają oni w 7 powiatach szkół ludowych rusińskich dla rusinów, oraz rusińskich a nie rosyjskich wykładów w seminarjach nauczycielskich w Białej i w Chełmie.

— **Zamość** znajduje się «w czertie rnsskoj osiedłosti (w granicach rosyjskiego zaludnienia)». Tak przynajmniej chce władza «naukowa» rosyjska, która na tej zasadzie sprzeciwia się wprowadzęniu w Zamościu polskiego języka do wykładów w szkołach elementarnych. Wobec tego «Ziemia lubelska» stwierdziła że prawosławna ludność Zamościa nie przekracza 1½ % ogólnej ilości mieszkańców oraz, że na 764 obywateli opłacających podatek szkolny rosjan jest aż... 10!

— **Nader właściwą formę** zawiązaniu Koła Macierzy szkolnej nadali mieszkańcy Kalisza. Grono osób dobrej woli ogłosiło w miejscowych pismach zaproszenia «do wszystkich mieszkańców», miasta i przedmieść Kalisza by się stawili w oznaczonym czasie na zebranie organizacyjne. To też w dniu oznaczonym popłynęły tłumy ludności wszystkich warstw i zawiązali wielkie Koło Macierzy.

— «**Kuratorja trzeźwości** mają być stopniowo przekształcone i oddane pod zarząd instytucji społecznych. Zapomogi dla kuratorjów trzeźwości mają być ograniczone.

— **Niemcy galicyjscy** zamieszkujący dawne księstwa oświecimskie i zatorskie—rozpoczęli prześladowanie na wielką skalę polaków. Szykany jakich się dopuszczają przeniknęły nawet do świątyń, gdzie potomkowie krzyżaków przeszkadzają ludności polskiej w śpiewach religijnych polskich. Jeden z butnych niemiaszków wyraził się, że wolałby, aby do kościoła przyszła świnia z prosiętami, aniżeli matka polska z dziećmi! Z powodu gwałtów niemieckich w okolicy Białej zwrócono się w parlamencie austryjackim do ministra z odnośną interpelacją.

— **Kółek rolniczych w Galicji**—jak stwierdzono na zjeździe w Jarosławiu, obecnie istnieje 1189, z ogólną liczbą 52929 członków. Jest to więc ogromna organizacja, obejmująca znaczną część gospodarzy i właścicieli ziemskich. Głównem zadaniem kółek jest szerzenie wśród członków znajomości racjonalnego gospodarstwa rolnego i jego gałęzi pobocznych, jako też pszczelnictwa i ogrodnictwa, ułatwianie członkom nabywania narzędzi, sztucznych nawozów i innych artykułów—zwłaszcza węgli—po cenie hurtowej, zakładanie sklepików spożywczych po wsiach, robienie doświadczeń agronomicznych i szerzenie oświaty. W r. 1905 sprowadzono na koszt kółek między innemi 325¼ wagonów nawozów sztucznych, 197 wagonów węgla, wielkie ilości otrąb, makuchów i innej paszy treściwej i t. d. Ogółem sprowadzono

dla kółek artykułów za sumę przeszło półmiljona koron.

Jak stwierdza złożone na zjeździe sprawozdanie, kółka wysoce uobywatelniły członków swoich.

— **W Jarosławiu** w Galicji miejscowe Koło Tow. szkoły ludowej postanowiło urządzić wycieczkę włościańską do Krakowa i Kalwarji i w tym celu ogłosiło odezwę, wzywającą lud, aby poszedł modlić się i dumać przy trumnach królów polskich, przy pomniku Kazimierza Wielkiego i Jadwigi, przy mogile Kościuszki. W odpowiedzi na to wezwanie patrjotyczne ogłosił *Tygodnik jarosławski*, organ socjalistyczny, „Odezwę do włościan-polaków jarosławskiej ziemi“, w której, między innemi tak spotwarza przeszłość Polski i tak uczy lud miłości ojczyzny:

„Stojąc u trumien Kazimierza W. i Jadwigi *dziękujcie Bogu, że te czasy już bezpowrotnie minęły*, dziękujcie, że jesteście równouprawnieni, wolni, że istotnie ziemia wasza jest waszą, że macie ojczyznę. I ci, którzy wam stawiać chcą przed oczy, minione, straszne widmo nędzy i niedoli chłopskiej, powiadając, że to były czasy miłościwe... bodaj przepadli w otchłań i ziemia nad nimi się zamknęła.“

„...Nie było może pod niebem innego kraju (?!) jak nasza ojczyzna, gdzie tylko wielcy byli tuleni, mali poniewierani.“

„Nie tęsknijcie za tą ojczyzną, co była, co minęła, bo tam co krok to łzy, to krew, to śmierć, to poniewierka chłopa.“

„*I przy trumnie Kościuszki możecie spokojnie podumać, żeście z upadkiem niepodległości Ojczyzny niczego nie uronili, i niech was Bóg strzeże i zachowa, aby owe czasy powróciły.*“

Sympatykom socjalizmu polskiego nie wyjątkowe to, mimo całą swoją wyjątkowość, odezwanie się polecamy pilnej uwadze i trwałej pamięci.

— **We Wrześni** odbył się w sprawie nauki religji wiec, na którym przyjęto następujące rezolucje: «1) zważywszy, że jako Polacy mamy za sobą prawo przyrodzone, aby dzieci nasze uczyły się w szkole języka ojczystego; 2) zważywszy, że sprzeciwia się to zasadom pedagogicznym wszystkich narodów cywilizowanych, aby używać w szkołach ludowych obcego języka przy wykładzie przedmiotów naukowych, a zwłaszcza przy nauce religji; 3) zważywszy, że nauka religji w niemieckim języku prowadzi do zamącenia pojęć religijnych i osłabienia wiary w młodem pokoleniu: my, rodzice, zgromadzeni na wiecu we Wrześni, protestujemy jednomyślnie przeciwko zaprowadzeniu niemieckiej nauki religji i stawiamy uroczyste żądanie, aby rozporządzenia rejencyjne i królewskiego inspektora, stojące w przeciwieństwie do zasad Kościoła i uprawnionych żądań całej ludności, jaknajprędzej usunięte zostały i przyrzekamy wobec Boga i własnego sumienia, że dołożymy sami wszelkich starań, aby dzieci nasze uczyły się dobrze czytać po polsku i poznały dostatecznie prawdy wiary świętej».

— **W Szczytnie**, w Prusach Wschodnich powstało pismo polskie ilustrowane, przeznaczone dla Mazurów wyznania ewangelickiego. Pismo to nosi tytuł *Mazur*, posiada zaś także dodatek niedzielny p. t. *Przyjaciel rodzinny*. Redaktorem *Mazura* jest. p. H. Falkenberg. Jest to ważna bardzo placówka szerzenia kultury polskiej, zwłaszcza że Mazurzy pruscy pod względem narodowym nie są jeszcze dostatecznie rozbudzeni.

— **W Niemczech** do niedawna wolno było przebywać na robotach letnich jedynie pojedynczym robotnikom polskim. Obecnie, wskutek braku rąk roboczych, pozwolono tam przebywać rodzinom o ile nie mają dzieci w wieku szkolnym i zadość uczynią ogólnym przepisom.

— **Pod Wesselbüren** w księztwie Holsztyńskim, jak piszą nam wychodźcy z pow. opoczyńskiego, praca na roli trwa od godz. 5-ej rano do 7-ej wieczorem; w czem półgodzinne przerwy na śniadanie i podwieczorek, oraz godzinna—na obiad. Wynagrodzenie wynosi: dla kobiet «12 czeskich i 5 winików», dla mężczyzn 18 czeskich dziennie; prócz tego każdy pracownik i pracownica dostaje 25 f. kartofli tygodniowo i kwartę mleka na dzień. Robotnik jest snać pożądany, kiedy bowiem jedna z robotnic, wzywana przez męża chciała rzucić pracę i wrócić do kraju,—pracodawca nietylko, że jej nie puścił, ale oświadczył, że gotów dać zajęcie jej mężowi jeśli ten przyjedzie do Wesselbüren.

— **Przeciwko ministrom** zapewniającym, że zredukowanie budżetu wydatków jest niemożliwe: gorąco powstaje «Put».

Na jawną i tajną policję wydawano do roku bieżącego około 50,000,000 rb. W budżecie na rok 1906 wydatki na utrzymanie ministerjum spraw wewnętrznych podniosły się o 24.5 mil., prawie wyłącznie na powiększenie składu osobistego policji miejskiej, straży policyjnej i podniesienie uposażenia policji. W budżecie tym jest, oprócz tego, pozycja na nadzwyczajne tajne wydatki w sumie 3.431,000 rb. W budżecie ministerjum wojny 7½ mil. na koszty wypraw karnych. W budżecie urządzenia rolnego i rolnictwa 250,000 rb. na tajne wydatki. Prócz tego—1,750,000 rb. na gratyfikacje dla dygnitarzy rządowych. W budżecie departamentu skarbu państwa—prawie miljon na zapomogi dla różnych instytucyi szlacheckich. Nawet na wyrób wódek skarbowych powiększono wydatki przeszło o 7 miljonów rubli. I to w roku nieurodzajnym—przy złym stanie finansów!»

— **5000 broszur** i odezw wzywających do pogromu otrzymał przez pomyłkę, zamiast spodziewanego towaru, jeden z kupców kijowskich. Donosi o tem «XX Wiek».

— **1327 telegramów** otrzymał w ciągu ostatnich 4 tygodni minister spraw wewnętrznych, od zatrwożonych widmem pogromu mieszkańców miast i wiosek.

— **Generał-gubernator tomski** zażądał od departamentu policji podwyższenia zapomogi, udzielanej wygnańcom politycznym, albowiem wobec drożyzny obecnej przymierają oni głodem. Departament jak donosi *Strana*, odpowiedział temi słowy: „Zwiększenie zapomóg, jako prawem określonych, może nastąpić tylko w drodze prawodawczej. Poruszanie teraz tej kwestji nie jest zamierzone. Wypłaty po nad normę nie będą akceptowane”.

— **Zamiast Trepowa** zabito w Petersburgu jenerała Karłowa, który był istotnie podobny do Trepowa. Przy zabójcy znaleziono fotografiję tego ostatniego.

— **W Lille**, we Francji, rozpoczął się strajk nowego rodzaju. Strycharze tamtejsi porzucili pracę, chcąc zaprotestować przeciw rozporządzeniu inspektora fabrycznego, zabraniającego im pracować dłużej niż 12 godzin na dobę. Strycharze są zdania, iż każdemu wolno pracować tyle godzin na dobę, ile sam zechce.

— **Flota angielska** podczas manewrów letnich na morzu Baltyckiem, miała odwiedzić Kronsztad. Po pogromie Białostockim, przeciwko odwiedzinom podniósł głos poważny odłam opinji publicznej w Anglji. Obecnie donoszą pisma, że na wniosek rządu rosyjskiego odwiedzin tegorocznych zaniechano.

BIBLJOGRAFJA I PRASA.

— **«Fotograf Warszawski»** ogłasza konkurs na fotografję amatorską. Do konkursu stanąć mają wszelako jedynie amatorzy, nie starsi nad lat 18. Fotografje uwzględniać winny motywy swojskie. Nagród 5, pierwsze trzy—aparaty fotograficzne, dwie ostatnie do wyboru—przybory fotograficzne, lub książki w cenie 5 rb. każda. Termin konkursu 31 października.

— **W «Przeglądzie Polskim»** (Zorzy) toczy się żywa wymiana zdań w sprawie uposażenia księży. Wszczął ją ks. B. Marjański.

— **«Kurjer Radomski»** drukuje obszerną pracę p. Staniszewskiego p. t. «Parcelacja». Autor opiera się na rozprawach M. Kiniorskiego i Wł. Grabskiego, obecnie członków Koła Polskiego w Petersburgu.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

— ***Księgarni pana Kalki w Radomsku.*** Prosimy WW. Panów o uregulowanie należności przypadającej nam za wysyłkę «Tygodnia» pod adresem inżyniera Warchoła w Radomsku, za czas od 1 stycznia do 1 kwietnia r. b. t. j. za kwartał I.

Licytacje w obrębie gubernji piotrkowskiej.

W dniu 30 lipca, w magistracie m. Częstochowy, na sześcioletnią dzierżawę ogrodu szkolnego przy szkole męskiej miejskiej № 1, od rocznej sumy rb. 215 in plus.

— 26 lipca w m. Łasku na sprzedaż mebli itd., od sumy rb. 1742 kop. 20.

W dniu 6 sierpnia w urzędzie p-tu brzezińskiego na trzechletnie oświetlenie latarń miejskich w m. Tomaszowie, od 3¼ kop. za jedną latarnię w jedną noc, in minus.

— 30 lipca w urzędzie gminy Koniecpol, w powiecie radomskowskim, na trzechletnią dzierzawę dochodów z rzeźni w Koniecpolu, od sumy rocznej rb. 120 in plus.

— 10 października, w łódzkim sądzie zjazdowym, na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Łodzi: 1) przy ul. Zielonej pod № hipot. 270-hh, a polic. 53, od sumy rb. 23000 2) przy ul. Wólczańskiej pod № hipot. 685-a i polic. 206 i 208, od sumy 25000 rb. 3) przy ul. Krótkiej pod № 1350/12 od sumy 88560 rb.

— 16 października 4) przy ul. Wschodniej pod № hipot. 452/453, a polic. 33 i 35, od sumy 55000 rb. 5) w m. Zgierzu pod № 150/58, od sumy 30000 rb.

— 10 października, w piotrkowskim sądzie okręgowym, na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w m. Łodzi przy Pasażu Szulca, pod № 47-mm/12, od sumy 16000 rb. 2) w m. Łodzi przy ul. Olgińskiej, pod № hipot. 8, od sumy 80000 rb. 3) w Częstochowie przy ul. Targowej pod № hipot. 32, od sumy 19,250 rb. 4) w Sosnowcu, pod № 92-B, od sumy 25,000 rb. 5) w majątku Radogoszcz w pow. łódzkim, pod № hipot. 1, od sumy 2000 rb.

— 17 października 6) w Sosnowcu, pod № polic. 83 i 84, a hipot. 206, od sumy 20000 rb.

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 19 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	7 m. 43 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

W drukarni M. Dobrzańskiego w Piotrkowie. Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

aleję i dopiero tam, gdzie szosy krzyżowały się z sobą, wstrzymał konia i rzucił lejce chłopakowi.

— Jedź do stajni i powiedz, niech wyprzęgną karego. Ja wrócę za dwie godziny.

Chłopiec wykręcił i odjechał, by spełnić co mu kazano, pan zaś jego, szybkim krokiem ruszył w stronę Uroczyska, widnego już z daleka.

Idąc, rozglądał drogę, czy bardzo wyboista, w kilku miejscach usunął wystający kamień, a doszedłszy do parkanu nie drapał się już na niego, lecz prosto zmierzał do bramy.

Zapukał.

Psy w dziedzińcu poczęły ujadać i drapać wściekle furtę pazurami. Wprędce jednak ustąpiły, skomląc i skowycząc, pod uderzeniem bata.

Za furtą rozległy się jakieś ciężkie kroki, potem zgrzytnęły żelazne zasuwy, potem, przez otwór dotąd niewidzialny wyjrzała ludzka, ospą poznaczona twarz, którą natychmiast skrzywił nawpół małpi uśmiech.

Zaraz też skrzypnął klucz, w potężnym zamku i wejście do pustelni stanęło otworem.

Znać, że nie pierwszy raz Orwid, przez nie wchodził, bo nawet trzy olbrzymie kudłate brytany, zamiast rzucić się na niego warczały tylko z cicha, wracając na legowisko.

Porozmawiawszy się na migi z cerberem, który, strzegąc bramy, był w jednej osobie ogrodnikiem, lokajem i marszałkiem dworu właściciela Uroczyska, skręcił przybyły na lewo dziedzińca i skierował się ku domowi, szarzejącemu wśród grupy drzew.

stworzenia, bo ujarzmił wszystko dookoła siebie. No, ale i cóż stąd?

— Jakto co?

— Jakiż koniec? Boć koniec zwykł wieńczyć dzieło, gdy ono jest dobre.

— Tryumf człowieka wieńczy jego dzieło.

— Być może, ale tryumf nie jest tutaj końcem.

— Więc co?

— Mściwa Nemezis depcze tryumfatora i to depcze w straszny sposób.

— Czy pan hrabia ma na myśli nicość zagrobową?

— Nie. Mówię o ostatniej scenie, z dramatu życia,—rzekł stary pan i dodał zaraz:

— Trzymasz, zdaje się, w ręku poezyje Rodocia. Znajdź «Idyllę» i przeczytaj.

Orwid z pewną ciekawością wykonał zlecenie, a odszukawszy wskazany wiersz czytał:

«Idylla maleńka taka:
Wróbel połyka robaka.
Kot—wróbla dusi niecnota..
Pies, z radością dławi kota.
Psa, wilk, gdy chwyci, pożera.
Wilka rozszarpie pantera.
Panterę lew rwie na ćwierci,
Lwa—człowiek. A sam po śmierci,
Staje się pastwą... robaka.
Idylla maleńka taka!»

Nastało milczenie.

Orwid się zadumał.

Hrabia spoglądał nań zmrużonemi oczyma.

— Jakże ci się to podoba,—spytał nareszcie.

— Ha, w rezultacie lwa pokonał,—odpowiedział zagadnięty, budząc się z zamyślenia.

— I to ma być cały owoc wysiłków rozumu?

— Nie, to logiczna konieczność bytu. Mocniejszy musi dławić słabszego, nietylko przez sam instynkt samozachowawczy, ale wprost ze względów ekonomicznych.

— W cóż, przy takiej doktrynie, zmieni się wasz nadczłowiek?—zapytał szyderczo hrabia.

— On wcale się nie zmienia. Jest zawsze tem, czem był od wieków i przed wiekami,—zaśmiał się trochę cierpko Orwid.

Lecz zaraz dodał swobodniejszym tonem:

— Na szczęście, tkwi w nas jeszcze pierwiastek duchowy, stojący po nad tem wszystkiem. Tkwią uczucia potężne uszlachetniające, a z tych jedno...

— Miłość! co?—poderwał z ironją hrabia.

— Tak, miłość, to największy symbol człowieczeństwa.

— Ha, ha, ha!... wierzysz w nią?

— Całą duszą!

— Nic dziwnego. W twoim wieku i ja w nią wierzyłem. A wiele razy już kochałeś?

— Nie zliczę. Miłości są tysiączne rodzaje.

— Prawda. Więc ile razy byłeś zakochany?

— Zakochany jestem po raz pierwszy w życiu, ale i po raz ostatni,—odparł młody człowiek, z akcentem przekonania niczem nie zmienionego.

tki nikomu szczęścia dać nie może, bo kochać nie jest w stanie.

— Przecież kocha.

— Złudzenie, złudzenie!... Miraż twej własnej wyobraźni. Po dwóch minutach piękna bańka pryśnie i trochę mydła zostanie ci w zysku za wszystko, coś z swej piersi na nią wyszafował. Ratuj się jeszcze póki czas.

Młody człowiek wstał z uśmiechem i rękę mówiącego ujął w obiedwie swoje dłonie.

— Nie trzeba,—rzekł,—nigdy sądzić ani wyrokować, bez wysłuchania obwinionego. Gdy ją pan hrabia usłyszy zobaczy, to...

— Co, co!—krzyknął stary pan, cofając się krokiem w tył.—Ja jej nigdy ani słyszeć, ani oglądać nie będę!

— Owszem. A nastąpi to, nie dalej jak dziś.

— Rozum ci się pomieszał.

— Jestem zdrowiuteńki. Ale siadajmy, gdy wszystko rozpowiem, dopiero sprawa się rozjaśni,—mówił ze spokojem Orwid.

Ustawił potem na dawnem miejscu, odsunięty przy wstawaniu fotel gospodarza, a gdy tenże, wzruszając gniewnie ramionami usiadł wzburzony, on począł w skróceniu opowiadać dzieje swej miłości.

Tragiczną przeszłość pomijając, zaznaczył tylko na tle zajść kopalni zrodzoną ku sobie niechęć pana Henryka, następstwem której była dzisiejsza odmowa, daną pod pozorem zwłoki.

I tu pozostawiono wszystko w stanie natury, a miało to swój dziki, romantyczny urok, szczególniej późną jesienią.

Niski, obszerny ganek, na grubych wsparty słupach, ocieniały dwa olbrzymie, rozłożyste kasztany, które, choć z liścia ogołocone, zasłaniały go sobą zupełnie.

I widać było jedynie drzwi ciężkie, dębowe, okute, wiodące w głąb domu.

Przez nie wszedł obecnie Orwid.

Wszedł, nie pytając o drogę nikogo, bez wahania i obawy o to, jak będzie przyjęty.

Z góry już wiedział, że zjawieniem swojem sprawia przyjemność tym trojgu odludkom, że stał się dla nich poniekąd koniecznym, choć sprawy sobie z tego nie zdawali, bo niósł im powiew ze wzgardzonego, a jednak... ciekawego świata.

Stary pan siedział w obszernym pokoju, zamienionym na gabinet człowieka uczonego i zagłębiony przy biurku w folijale, który zdaleka tchnął starożytnością, nie widział nic poza nim dokoła siebie.

Przybyły zamknął drzwi, zbliżył się i usiadł, zdjąwszy wpierw z krzesła cały stos zeszytów i broszur treści różnorodnej.

Potem wziął w rękę jedną z książek leżących obok na pulpicie i zaczął czytać.

W pokoju grobowa zapanowała cisza.

Naraz gospodarz podniół z nad kart głowę i i odezwał się najspokojniej:

— Dziwne zaiste, jakim sposobem ze wszystkich zwierząt na ziemi, najsłabsze—człowiek, stało się panem, najmniej ku temu mając danych.

— Najmniej!—zaśmiał się Orwid.

— A tak; bo czyż natura nie jest dla niego macochą?... Dała mu, prawdę mówiąc instynkta zwierząt dzikich, no i niektóre ich zalety: jak oślą naiwość, srocza gadatliwość, bocianie włóczęgostwo, psi węch i wiele inych, ale cóż on posiada do samoobrony? Dwie delikatne słabe ręce.

— A rozum?

— Czyż zwierzęta nie mają rozumu? a najgłupsze kopyto, czy jednem uderzeniem nie rozbije najmędrszej nawet mózgownicy?.. Nie, nie, zagadka tkwić musi w czem innem.

— W czemże?

— Może w nadmiernej szlachetności zwierząt, wobec stworzenia bezbronnego. To tłomaczy, dla czego pierwszy zaraz człowiek, przy pierwszem spotkaniu z lwem lub jaguarem, nie został przezeń rozszarpany. Głupcy! patrycyjuszowską swą wspaniałomyślność przypłacili własną skórą.

— Trudna rada,—wtrącił Orwid.—Gdy się ma rozstrzygnąć kwestyję, kto kogo pożre w przyszłości, zabawa w sentymentalizm byłaby śmieszną.

Po ustach hrabiego przemknął gorzki uśmiech. Zamknął księgę i rzekł:

— Racja. W walce o byt, nie daje się pardonu i drogą tą krocząc człowiek, stał się panem

Hrabia spojrzał nań bystro, a po pauzie chwilowej rzekł zwolna:

— To mi cię szkoda!

— Szkoda!... Czemu?

— Bo kiedyś i ja byłem tak głupi, że sobie słowo w słowo, to samo powiedziałem. No... i widzisz rezultat: dzikie Uroczysko i dwie, pół ludzkie małpy za całe towarzystwo, a w żyłach popiół, zamiast krwi i obrzydzenie do świata wieczyste.

Ruchem trochę nerwowym zdjął z nosa binokle i oczy siwe, pełne jeszcze ognia, z pod brwi ściągniętych lekkim czoła skurczem zwrócił ku lewej stronie biurka.

Stała tam, w ozdobnych ramkach duża miniatura, której Orwid dotąd nie był zauważył, gdyż kryła się po za stosem różnych manuskryptów i broszur nie porozcinanych.

Teraz, idąc mimowolnie za wzrokiem hrabiego i on też spojrzał na miniaturę i aż się zastanowił, puszczając myśli w bieg.

Gdzie on widział tę dumną, klasycznych linii głowę, te ciemne oczy o stalowym błysku, łukami gęstych brwi osłonione, ten prosty nos i lekko wygięte usta?...

A przecie widział je napewno i to przed kilku ledwie dniami, gdy Anna Mirska ze stopni ganku schodziła do powozu.

Tak, to jej własne rysy.

I znowu głucha cisza zaległa gabinet.

Obaj mężczyźni, w punkt jeden wpatrzeni odbiegli duchem: jeden—w przeszłość mroczną, drugi—do swojej ukochanej.

Gospodarz pierwszy wrócił do teraźniejszości i zasuwając się głębiej w fotelu, rzekł głosem dziwnie twardym i jakby nie swoim:

— Zawierz mojemu doświadczeniu i nie łudź się daremnie, bo spotka cię niechybny zawód. Miłość taka, jak my ją w sobie pojmujemy, jest dla kobiety uczuciem za silnem. Większość wprost do niej nie jest zdolną, z tej prostej racyi, że brak im serca. Rachunek i zmysły, oto dwa czynniki, co tą istotą kierują przeważnie, więc szkoda psuć dla nich życia.

— Moja wybrana nie zepsuje mi go.

— I ja tak samo myślałem,—poderwał hrabia.—Spójrz w tę piękną twarz, wszak by się zdawało że musi być odbiciem równie pięknej głębi, a wiesz, co znalazłem wewnątrz?... zwyczajne trociny, jak to bywa w korpusach u lalek. Serca i duszy ni śladu.

— W szczególny sposób ta miniatura przypomina rysami starszą pannę Mirską,—szepnął Orwid mimowolnie.

— Przypomina?... Ha, no, rzecz naturalna. Niema w tem nic osobliwego.

— Jakto!—wykrzyknął młody człowiek.—Czyżby... czyżby to była matka mej Jadwini?

Teraz hrabia zerwał się, jakby postrzałem tknięty i spojrzał nań niemal groźnie.

— Więc to o jedną z Mirskich idzie?... A to wybornie trafiłeś!... Waryjacie! Córka podobnej ma-